Rok II. Lublin, 28 Lutego 1926 r. Nr. 9.

ORZEŁ BIAŁY

- - - - - TYGODNIK, WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ. - - - - -



Kościół na wsi.

SKOWRONEK.

Skowronek furknął w glebie,
Zatrzepotał w drobne skrzydła:
I jak gdyby zwisł u sidła,
Śpiewa ziemi pieśń na niebie.

O co prosisz, skowroneczku,
Czy o pokój w twem gniazdeczku?
Czy o ziarnko — drobną miarką?
Czy o wody dla ochłody?

— Ja o szczęście proszę wioski,
Bom ja śpiewak Matki Boskiej!
A gdy ludziom dobrze, czule,
To i ja się gdzieś przytulę...

— A więc lecę pod niebiosy
I niezbędnej błagam rosy,
Błagam burzy urodzajnej,
Aby rosła niwa, łąka,
Płodnej ciszy, ciepła, słonka...
I to pacierz mój zwyczajny.

Wincenty Pol.

Aż do skutku!

Bychawska Spółdzielnia Kredytowa w ostatnich czasach zaczęła być coraz zasobniejsza w gotówkę. Już teraz udzieliła drobnych pożyczek przeszło na sumę trzydziestu tysięcy złotych. Rozumie się i ta suma nie pokryła wszystkich podań o pożyczki. Łaknących grosza jest niezmiernie dużo! Jeszcze zdałoby się narazie drugie tyle, a może i więcej nawet na rozdanie pożyczek tym, którzy już zapisani. I wolno domyślać się, że gdyby i tym rozdano, niebawem zapisałoby się świeżych jeszcze więcej, niż poprzednio!

Słowem, mnóstwo rodaków w szerokiej okolicy pragnie zaciągnąć pożyczkę dla siebie, bo każdy z nich ma jakąś potrzebę pilną. Jeden rozpoczął budowę domu, lub stodoły, — inny ma spłatę rodzinną, innemu padło bydlę, powinienby kupić nowe, gdyby miał za co, a jeszcze inny chce się czemprędzej pozbyć długu lichwiarskiego u żyda, któremu płaci wysoki procent i przez to się poprostu rujnuje!

Ale skąd dla nich wszystkich wziąć tyle pieniędzy? — Zapewne, niejeden, jak zwykle, ogląda się na wielkie banki, które, istotnie, już duże fundusze Bychawskiej Spółdzielni powierzyły na dość dogodnych warunkach.

Dziś niepodobna wymagać jedynie od banków warszawskich i lubelskich gotówki pożyczkowej, wystarczającej wszystkim, zapisanym w Spółdzielni!

W całym świecie nawet niema takiego banku, któryby zdołał wszystkie Spółdzielnie Kredytowe w Polsce zaopatrzyć w tyle gotówki, żeby wystarczyła bez wyjątku każdemu, potrzebującemu pożyczki! Tembardziej w czasach dzisiejszych przeogromnie dużo jest rodaków, łaknących pożyczki!

Ale jeżeli każda okolica ma bardzo dużo potrzebujących, — to również zpewnością ma chyba niemało i takich, co są mniej-więcej zasobni w gotówkę swoję. A są między niemi i tacy rodacy nasi, co trudnią się pożyczaniem pieniędzy, biorąc za to nawet zawysokie, niemal lichwiarskie procenty!..

Teraz przekonaliśmy się, że nietylko żydzi potrafią brać wielkie procenty, lecz i nasi rodacy niektórzy nie lepsi bywają od żydów-lichwiarzy!.. Nawet musimy wyrazić gorzką prawdę niespodziewaną, że już są i tacy niektórzy polacy, co boją się i wstydzą sami od siebie pożyczać rodakom swoje pieniądze na procent lichwiarski, jeno w tem wyręczają się znajomemi żydkami, a więc żydom dają na procent swoje pieniądze, a dopiero żydzi te same pieniądze pożyczają naszym rodakom i, rozumie się, za takie pośrednictwo otrzymują niezgorsze wynagrodzenie. Lecz to ciekawe, kto wynagradza takich żydów pośredników: czy ten rodak, co daje mu pieniądze, czy też ten rodak, który je od nich pożycza? — Odpowiedź gotowa: Obydwuch lichwiarzy musi naraz wynagradzać biedak polak. Musi więc taki dać procent żydowi lichwiarzowi, ażeby żyd niem dostatecznie obdzielił zarówno siebie, jak i tego, który dał mu pieniądze na pożyczki!..

Dzieje się przeto wielka krzywda bardzo wielu rodakom, poprostu nękanym wysokiemi, lichwiarskiemi procentami. Co zrobić, żeby tych biedaków wyswobodzić z rąk lichwiarzy? Jest tylko jeden sposób najlepszy: żeby miejscowa Spółdzielnia Kredytowa mogła obdzielić pożyczkami wszystkich rodaków, łaknących taniej i dogodnej pożyczki. Ale skąd ma Spółdzielnia Kredytowa wziąć tyle pieniędzy?

Banki nie dadzą Spółdzielni tyle pieniędzy, ile ona ich potrzebuje. Zatem powinni przyjść jej z pomocą ci wszyscy okoliczni rodacy, którzy mają swoję gotówkę wolną, bądź schowaną bezpożytecznie w jakiej kryjówce, bądź pocichu daną żydowi na pożyczki lichwiarskie!

Powinni z trzech powodów: z pobudki miłości chrześcijańskiej, nakazującej ratować każdego bliźniego, a tembardziej rodaka w nieszczęściu, — z pobudki moralnej, zabraniającej krzywdzić bliźnich procentami lichwiarskiemi, — i, wreszcie, z pobudki bardzo praktycznej, bo z uwagi na własne dobro: „co dziś ciebie, mnie to jutro spotkać może"! Tak przecież powinienby powiedzieć sobie każdy polak, zasobny w jaką-taką gotówkę: bo dlaczego oddaje ją żydom na procent, albo chowa ją bezpożytecznie w kryjówce? niech ją umieści w Kasie Spółdzielni choćby na czas krótki, jako swoję oszczędność, — a w taki sposób spełni dobrą przysługę tym, którzy łakną pożyczki—i zarazem sobie zapewni pomoc od tej samej Spółdzielni, gdyby w przyszłości kiedykolwiek i jemu wypadło w niej szukać dla siebie pożyczki. A jeszcze przytem i tę osięgnąłby korzyść, że nawykłby do czynienia stałej oszczędności w Kasie Spółdzielni swojej.

Wprawdzie obecnie sporo rodaków jeszcze dość uraźliwie odzywa się o Spółdzielni Kredytowej, wypominając jej to, że ona nikomu nie wypłaciła wkładów przedwojennych. Całkiem niesłuszna pretensja, bo, doprawdy, czy ona temu winna? Czy to Spółdzielnia zmarnowała te pieniądze? Czy to ona sama z siebie zaparła grosz ludzki? — Bynajmniej! Nie ona wydała rozporządzenia o zmianie pieniędzy,—nie ona sama zarobiła na zmianie rubli na marki, a marek na złote! Ona tylko z rąk do rąk podawała powierzane jej pieniądze! Ona tych pieniędzy nie zgubiła, ani zmarnowała, więc ludzkie urazy są do niej całkiem niesłuszne!

Że są niesłuszne i nawet niedorzeczne, oraz szkodliwe, może przekonać nas o tem choćby ten dowód, że jednak ludzie nigdy nie mogą wyrzec się cnoty oszczędności! Bez tej cnoty żaden człowiek, a więc i żadne społeczeństwo nie ostoi się pomyślnie!

Zatem musimy uznać w życiu ekonomiczną zasadę podstawową:

oszczędność — to fundament lepszej przyszłości każdego społeczeństwa i każdej poszczególnej osoby!..

A gdzież ma każdy rodak najbezpieczniej składać swoje oszczędności?

Przecież nie w kryjówkach, — nie w pożyczkach lichwiarskich, — lecz jedynie **najbezpieczniej i najchwalebniej tylko w Kasie Spółdzielni Kredytowej!..**

Takie właśnie jest główne zadanie każdej Spółdzielni Kredytowej.

Każdy rodak oszczędności robić musi zawsze!

I te swoje oszczędności powinien składać tylko w swojej Spółdzielni!

Tak mówi rozum i serce — i tak też dzieje się wszędzie w każdym kraju, a więc i u nas w Polsce tosamo stać się musi, jeżeli zechcemy polepszać swój byt materjalny.

Powiedzmy sobie raz jeszcze z naciskiem, że bez składania oszczędności nie dojdziemy do dostatku, owszem, bez oszczędności niechybnie zeszlibyśmy na dziadów!

Od niedostatku jedynie uratuje nas oszczędność, —a oszczędności swoje tylko w Kasie Spółdzielni każdy z nas może najbezpieczniej i zgodnie z braterskością przechowywać!..

Już zresztą niejeden daje się przekonać o niewinności i pożyteczności Spółdzielni Kredytowej, bo sam widzi, że np. Bychawska Spółdz. Kred. otrzymuje spore kapitały od różnych banków lubelskich i warszawskich, więc zasługuje u nich na zaufanie!.. Jeżeli banki mogą jej ufać, — to i poszczególni rodacy również mogą jej zaufać i powierzyć jej swoje drobne i większe oszczędności! Nadto Spółdziel. Kredytowa jest bardzo pożyteczna i nawet bardzo życzliwa, gdyż z kapitałów jej powierzanych udziela pożyczek bardzo dogodnych! Toć daje na kilka miesięcy, nieraz nawet prolonguje i — pobiera bardzo mały procent!.. Słowem, nie zdziera, nie wyzyskuje! Widocznie stara się tylko o to, ażeby najlepiej, najdogodniej obsłużyć swoje społeczeństwo!

— To wszystko prawda! — Tak woła już niejeden rodak, wreszcie pogodzony ze swoją Spółdzielnią Kredytową. — Ale — zapytuje zdumiony — dziś nam poprostu niepodobna chyba składać oszczędności, bo z czego? Toć my dziś wszyscy tacy biedni, że, doprawdy, nie mamy nawet tyle dochodu, żebyśmy swoje domowe potrzeby niezbędne zaspokoili!.. Zatem o robieniu oszczędności nawet mowy być nie może!..

Na te lamenty, niby bardzo stanowcze i słusz-

ne wypadnie odpowiedzieć z wielkiem zastrzeżeniem! A więc:

No, no! Narzekania bardzo wielu rodaków są zgoła nieszczere! A jeżeli kto domaga się od nas na to dowodów, to je dać możemy nawet bardzo przekonywające. Oto zajrzyjmy do pierwszej-lepszej „trafiki“, czyli składnicy wyrobów tytoniowych. Ile ona każdodziennie sprzedaje papierosów i paczek tytoniu? A jeżeli tam przekonamy się, że właśnie mnóstwo rodaków zaopatruje się w papierosy i tytoń, to już musimy zapytać: czy palenie należy do potrzeb niezbędnych? czy nie jest zbytkiem? a więc czy nie jest marnotrawstwem?

Jeżeli wielu ma na kupno papierosów, lub tytoniu, — to już napewno mogliby ten grosz schować w Kasie Spółdzielni jako swoję oszczędność na czarną godzinę. Jednak tu zapewne niejeden gotów zauważyć, że przecież palacze **bardzo mało** wydają na tytoń.

— To nie pieniądze! — wołają. **Kilka groszy zaledwo każdy z nas na palenie wydaje. Z tych kilku groszy nie byłoby oszczędności pomocnej.**

Tak, doprawdy, niejeden palacz filuternie kręci językiem i chce wmówić w znajomych, że jest niewiniątkiem, biedakiem nieszczęśliwym, że sam siebie nie zdoła poratować, bo co on wydaje na tytoń! To tylko parę groszy! On z tych groszy, gdyby nawet je oszczędzał, nie byłby w stanie większego ratunku sam sobie zapewnić w przyszłości.

Otóż przekonajmy go rachunkami, że mówi nieprawdę, że tylko udaje niewiniątka, że sam sobie wyrządza krzywdę ciężką i zarazem ogłupia wielu swoich naśladowców, którzy, idąc za jego przykładem, przyzwyczajają się do papierosów i w ten sposób stają się, jak i on, marnotrawcami, nie lubiącemi prawdy!..

Zobaczmy teraz wydatki na papierosy i tytoń. Wyliczmy różne gatunki papierosów i tytoni, oraz ich ceny:

Papierosy:	Wanda	20 sztuk	30 groszy.
	Orzeł	„ „	40 „
	Radio	„ „	50 „
	Beduin	„ „	60 „
	Fervor	„ „	90 „
	Gewont	„ „	40 „
	Cygaretki	„ „	80 „
	Seferbasza	„ „	40 „
	Maden	„ „	1 zł. 30 gr.
Tytoń:	Machorka	50 gramów	45 groszy
	Kresowy	25 „	50 „
	Średni turecki	„	65 „
	Przedni turecki	„	75 „
	Najprzedniejszy	„	1 złoty.

Palacz przeciętny wypala papierosów codziennie jedną paczkę, a — jeśli kupuje tytoń, to paczka tytoniu wystarcza mu na 2 do trzech dni!

Dziś papierosy i tytonie zdrożały. Ale my rachujemy podług cen poprzednich, więc tańszych, i dlatego chyba nie powiedzą palacze, że nasze rachunki są zbyt wygórowane! Nawet przypuśćmy, że palaczowi ubogiemu jedna paczka papierosów wystarcza na dwa dni, choć to jest nie do uwierzenia, bo palacz łakomy jest, — spaliłby nawet dwie paczki dziennie, ale już róbmy rachunek możliwie najmniejszy! Jednak niepodobna dla wszystkich palaczów oznaczyć jednakowego wydatku na papierosy, lub tytonie, bo są różni palacze: wybredni i niegrymaśni, jedni wolą mniej wypalić, byle z dobrego tytoniu, a inni byle jakie palą, aby tylko jaknajwięcej i jaknajtaniej. Dlatego podajemy tu całą tabelkę wydatków mniejszych i większych i zaraz wyliczamy ile posiedliby palacze oszczędności po pewnym czasie, gdyby pieniądze swoje zamiast na papierosy wydawać, składali w Kasie Spółdzielni Kredytowej.

Niniejsza tabliczka podaje rachunek, ile urośnie kapitału, gdy rodak będzie akuratnie co miesiąc odnosić do Kasy Spółdzielni 1 złoty i 50 groszy, zamiast je stracić na papierosy.

Rodak może nawet codziennie zanosić do Kasy 5 gr., albo co dwa tygodnie 75 gr., lub wreszcie raz na miesiąc 1 zł. 50 gr. Doliczamy do tych oszczędności składanych trojaki procent: albo 9 od sta, albo 10 od sta, albo 12 od sta. Bo zapewne niejedna Kasa płaci mniejszy lub większy procent od oszczędności u niej składanych:

I tak.

Po latach	9 procent rocznie	10 procent rocznie	12 procent rocznie
1	18.75	18.85	19.00
2	39.30	39.70	40.50
3	61.70	62.70	64.60
4	86.30	88.10	91.80
5	113.10	116.20	122.50
6	142.50	147.20	157.20
7	174.50	181.40	196.00
8	209.80	219,30	239.90
9	248.20	261.10	289.40
10	290.20	307.20	345.10
11	336.20	358.30	407.80
12	386.50	414.60	478.60
13	441.50	476.90	558.30
14	501.70	545.70	648.20
15	567.50	621.70	749.40
16	639.50	705.60	863.40
17	718.20	798.30	992.00
18	804.40	900.70	1.136.80
19	898.60	1.014.00	1.300.00
20	1.101.70	1.139.00	1.483.80
21	1.114.30	1.277.10	1.690.10
22	1.237.60	1.429.70	1.924.60
23	1.372.40	1.598.20	2.187.60
24	1.519.90	1.784.40	2.484.10
25	1.681.30	1.990.10	2.818.20
26	1.857.80	2.217.30	3.194.60
27	2.050.80	2.468.30	3.618.80
28	2.261.80	2.745.60	4.096.80
29	2.492.90	3.051.90	4.635.40
30	2.745.50	3.390.50	5.242.30.

Jeszcze inną podajemy tabelkę, która nas objaśnia ile powinniśmy oszczędzać pieniędzy, jeśli chcemy po kilku latach uciułać zamierzony kapitalik. Procent 12 od sta. A więc:

Aźeby otzymać złotych	należy wpłacić	W ciągu trzech lat: Zł.	gr.	siedmiu Zł.	gr.	dziesięciu Zł.	gr.
500	tygodn.	2	67	0	88	0	50
	miesięcz.	11	50	3	81	2	16
1000	tygodn.	5	34	1	76	1	00
	miesiecz.	23	01	7	61	4	32
2000	tygodn.	10	67	3	51	1	99
	miesięcz.	46	02	15	22	8	64
3000	tygodn.	16	01	5	27	2	99
	miesięcz.	69	03	22	83	12	96
4000	tygodn.	21	34	7	02	3	99
	miesięcz.	92	04	30	44	17	28
5000	tygodn.	26	68	8	78	4	98
	miesięcz.	115	05	38	05	21	60
6000	tygodn.	32	02	10	54	5	98
	miesięcz.	138	06	45	66	25	92
7000	tygodn.	37	35	12	29	6	98
	miesięcz.	161	07	53	27	30	23
8000	tygodn.	42	69	14	04	7	97
	miesięcz.	184	08	60	88	34	55
9000	tygodn.	48	02	15	80	8	97
	miesięcz.	207	09	68	49	38	87
10.000	tygodn.	53	36	17	56	9	97
	miesięcz.	230	10	76	10	43	19

Powyższe tabelki każdemu rodakowi, pragnącemu porzucić palenie, dopomogą uczynić plan robienia oszczędności: niech każdy podług swej możności postanowi sobie pewną sumkę, zamiast na papierosy, regularnie, dajmy na to, co tydzień odnosić do miejscowej Kasy Spółdzielni Kredytowej — i już zawczasu niech upatrzy na tabelce ile będzie miał uciułanego grosza po kilku latach.

Tylko trzeba nie odkładać zamiaru swego na czas późniejszy! Każdy rozumny rodak, dbały o polepszenie swej doli, powinien natychmiast powziąć postanowienie mocne, zdobyć się na wolę niezłomną i wytrwałość niezmożoną.

Dobre postanowienie — to początek chwalebny,—mocna wola zapewnia powodzenie,— a wytrwałość zapowiada niechybne zwycięstwo!

Zacznijmy oszczędzać zaraz od tego momentu —i czyńmy oszczędność wytrwale aż do skutku, to jest aż do uciułania zamierzonego funduszu!

Szczęść, Boże!

Ucieka nędza przed tym, co oszczczędza. Ale kto trwoni, rychło ją dogoni!

Janek i Władek w jednej byli klasie: Janek syn szewca, a Władek stolarza, a że „Oszczędność była wciąź „na czasie", więc na choinkę, jak się zwykle zdarza, gdy dzieci różne otrzymują dary, od swoich ojców skarbonki dostali, obie jednakie, jednakowej miary, ze sztucznym zamkiem, z okuciem ze stali.

„Więc — pomnij, Janku". „Więc pomnij, Władku"—rzekli ojcowie, jakby się zmówili: „Oszczędność źródłem szczęścia i dostatku, oszczędzaj zawsze, choćby od tej chwili. Odtąd co miesiąc dostaniesz złotego,—wnet do skarbonki złóż na przechowanie, nie trać na ciastka, zabawki,—nic z tego, z czego ci korzyść żadna nie zostanie!

Bohaterzy nasi mali dumni z własnych swych pieniędzy, bardzo ściśle oszczędzali, by wypełnić jaknajprędzej swe skarbonki! Co pierwszego niósł złotego Janek swego, Władek swego—do skarbonki!

Lecz wytrwałość cnota rzadka była przywilejem Władka, a zaś nasz przyjaciel Janek zawsze pełno miał zachcianek ot w cukierni pączki świeże straszna go ochota bierze. Cóż w kieszeni grosza niema. Nie, już dłużej nie wytrzyma! Pędzi do domu, tam pokryjomu puszkę otwiera i z niej wybiera zawartość całą! A w chwilę małą skarbonka pusta, lecz—pełne usta!

Zwykle w niedzielę dwaj przyjaciele w zimowe ranki biegli na sanki. Rozrywka miła Władka bawiła, lecz Janka nudzić zaczyna, bo zachciało mu się kina! Tymczasem skarbonka Władka już wypełniona po brzegi. Otwiera z kluczyka matka, sypią się złotych szeregi. Zbiera je skrzętnie nasz skromny Władek, do profesora wnet zmierza na książkę „oszczędnościowych wkładek" skarby bezcenne powierza.

Minęły lata. Przykładny Władek już w uniwerku uczęszcza progi, lecz nie zapomniał oszczędnych wkładek, ojcowy nakaz zawsze mu drogi! Janek zaś ojca nie słuchał wcale, nie chciał się uczyć, nie skończył szkoły, wciąż grywał w karty chodził na bale, choć ojca martwił, zawsze wesoły! W końcu staruszek zmarł ze zgryzoty. Za Janka długi sklep mu sprzedano. Bezdomny Janek wspomniał ów „złoty" i swą skarbonkę śliczną drewnianą!

Czemuż nie słuchał rady ojcowej! Przypomniał ciastka, zabawy, karty... Szczęśliwy Władek.. w dostatku zdrowy! A on znędzniały głodny, obdarty... Władek pan doktór, pracuje wiele: chorych odwiedza i w dzień i w nocy, nie odpoczywa nawet w niedzielę, jeśli potrzeba jego pomocy. Bóg błogosławił tej pracy jego: dziś ma już żonę i dwoje dziatek, dom swój, samochód, nie brak niczego. Ów „pierwszy złoty" stworzył dostatek!

Raz go wezwano w nagłym wypadku: padł na ulicy żebrak pijany. Spieszy pan doktór, wtem słyszy: „Władku, Jan twój kolega! Na boskie rany błagam cię, ratuj z tej strasznej nędzy... Gdybym w pamięci miał ojca słowa, dziś, jak ty, miałbym dużo pieniędzy, a tak — śmierć tylko czeka głodowa". I dobry doktór kolegę bierze. Janek poprawę przyrzeka szczerze, nie chce naprożno tracić pieniedzy, nie chce powrócić do strasznej nędzy. Więc znów w ślad dawnych lat co pierwszego Janek swego niósł złotego zdobytego do skarbonki!..

Teresa Łubieńska.

Adres Redakcji: Lublin, Początkowska 2, — — — — — — — Administracja w Bychawi

Redaktor i Wydawca: Ks. A. KWIATKOWSKI. Drukarnia pod „Orłem Białym" Bycha